

## Francis Cardinal George, OMI, *God in Action. How Faith in God can Address the Challenges of the Word*, New York 2011, ss. 230

Znakomity intelektualista amerykański Francis George opublikował niezwykle ciekawą książkę na temat działania Boga w świecie i możliwości zsynchronizowania aktywności Boga z poczynaniami ludzi. O poczytności dzieła świadczą m.in. umieszczone na obwolucie laudacje różnych wybitnych osobistości. Nie tylko zresztą one, bo książkę czyta się z przyjemnością i pożytkiem. Autor wprawdzie zaadresował ją do kapłanów, ale – myślę – także ludzie świeccy mogą być jej czytelnikami, bo postawiony problem jest uniwersalny.

Brzmi on: Jak wiara w Boga może kierować wyzwania do świata? Ten ogólnie postawiony problem został rozpisany na następujące rozdziały: 1. Bóg w życiu publicznym Ameryki. 2. Wolność religijna w konstytucji Stanów Zjednoczonych: Bóg na ławie oskarżonych. 3. Wolność osobista w kulturze amerykańskiej: Nie możemy działać, jeżeli Bóg nie działa. 4. Wolność i prawda: współpraca z Bogiem. 5. Ciało ludzkie i wolność osobista: Stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. 6. Bóg i wojna: Bronisz samego siebie, gdy przebaczasz swoim nieprzyjaciołom. 7. Handel jako substytut wojny: biznes i powołanie od Boga. 8. Migranci: Z kim Bóg podróżuje? 9. Integracja ekonomiczna na półkuli ziemskiej. 10. Ponowne rozpatrzenie narodowej suwerenności: Czy Bóg bierze udział w globalizacji? Postscriptum: Utopie i Królestwo Boże. Wprawdzie autor stawia pytania mieszkańcom Stanów Zjednoczonych, ale pośrednio adresuje je do wszystkich ludzi, zwłaszcza że oni są coraz bardziej złączeni ze sobą więzami globalizacji.

Jest on świadom, że nie jest pierwszy w wyłuszczeniu tych pytań, że przed nim stawiali je przedstawiciele wszystkich religii i że różnie starali się na nie odpowiadać filozofowie, poczynając od starożytnych Greków, poprzez myślicieli Cesarstwa Rzymskiego, po nasze czasy. Zna on światopoglądy: panteistów, deistów, ateistów, marksistów i odcina się od nich, nie chce ich przedłużać. Nie zamierza również traktować książki jako apologetyki, psychologii religii, teologii życia

duchowego, teologii historii, eschatologii itp. (s. 2). Nawet katolicka nauka społeczna, chociaż jest mu bliska, nie wyczerpuje treści książki. Autor jedynie pragnie, by jego książka była skromnym wysiłkiem dostrzegania działania Bożego w wyzwaniach naszych czasów: w życiu publicznym i w indywidualnych doświadczeniach ludzi.

Duża wiedza, jaką posiada, pozwoliła mu na uporządkowanie i klarowne wyjaśnienie takich pojęć, jak: religia, wiara, kultura, prawo, wolność, wojna, rząd, ubóstwo, życie, godność osoby ludzkiej. Trafnie też charakteryzuje zjawisko globalizacji: politycznej, ekonomicznej, kulturowej oraz zasady solidarności i pomocniczości, pomocne w tworzeniu układów społecznych w zglobalizowanym świecie. Wszystko to stanowi niewątpliwą wartość książki.

Może być ona znakomitym materiałem do medytacji. Napisana została z pozycji wiary katolickiej, ale nie stroni od tego, co w wykładanym przedmiocie mówią nauki świeckie i religie niechrześcijańskie. Wszyscy, którzy w swoim myśleniu kierują się zdrowym rozumem (*recta ratio*) nie powinni mieć kłopotu z jej odbiorem. Natomiast postmoderniści, którzy odrzucają prawdę absolutną i porządek naturalny w prawie i moralności, pewnie będą mieli z nią kłopoty, jeżeli będą musieli ją przeczytać.

Temat „Bóg w działaniu” jest wieloaspektowy. Można go śledzić w świecie przyrody i w świecie ludzi. Pierwszym obszarem zajmuje się filozofia. L. Szestow wykazał, że ma ona z tym wiele kłopotów (*Ateny i Jerozolima*, Kraków 1993). Bo chociaż wie, że świat zależy od Boga w zaistnieniu i istnieniu, to jednocześnie, poszukując prawdy powszechnej i koniecznej, nie bardzo godzi się na to, by to, co zaistniało, podlegało zmianom. Seneka, zbierając myślenie starożytnych, postawił tezę: *Ipse omnium conditor et rector (...) semel iussit, semper paret*. Do dziś filozofia, przyjmując istnienie Boga, woli Go widzieć jako Początek i Cel stworzenia, a nie jako Gospodarza uprawiającego pole. Także przyrodniczy wiedzą, iż prawa fizyczne są nieprzekonywalne.

Gdyby wymienione obszary nie zachodziły na siebie, można by postawioną kwestią się nie zajmować. Ale każdy myślący człowiek wie, że życie ludzi zależy od świata, w którym żyją i za zasadne uważa pytanie, jakiego rodzaju jest ta zależność: zdeterminowana do końca, czy podlegająca modyfikacjom. Kard. Francis właściwie nie poświęca temu pytaniu wiele uwagi. Natomiast L. Szestow wyjaśnia: „W granicach rozumu można budować naukę, wzniosłą moralność, nawet religię, ale żeby odnaleźć Boga, trzeba wyzwolić się od czarów rozumu z jego fizycznymi i moralnymi środkami przymusu i zwrócić się ku zupełnie innemu źródłu” (tamże, s. 84).

Nasz Dostojny Autor wiedział, że jest tu ukryta pułapka i zrezygnował z szukania Boga w przyrodzie, a zajął się śledzeniem aktywności Boga w świecie ludzi. Pisze interesująco, po mistrzowsku. Tym niemniej prowokuje do postawienia pytania: Jaką moc dowodową posiadają stawiane przez niego tezy? Rozum przyjmuje za prawdę to, co jest udowodnione. Nie istnieją dla niego prawdy nieudowodnione. Inaczej jest w dziedzinie wiary. Pan Bóg nie dowodzi. Pan Bóg wymaga posłuszeństwa. Nie oznacza to ślepej wiary. „(Sit) rationabile obsequium vestrum” (Rz 12, 1). Wiara biblijna ma swoje sposoby dowodzenia.

Kościół w nauczaniu wiary odwołuje się do Objawienia i jednocześnie to, co objawione, konfrontuje z rozumem. Teologia jest próbą rozumienia tego, co Bóg objawił. Kard. Francis zastrzega jednak, że jego książka nie jest teologią. A to prowokuje pytanie: Jaką moc dowodową posiadają jego wywody? Zwłaszcza, że ogarnia on nimi sprawy świeckie: politykę, ekonomię, relacje międzynarodowe itp. Próbę oceny tych rzeczywistości podejmowali filozofowie greccy i starożytni myśliciele chrześcijańscy. Wychodzili oni z założenia, że podstawowe prawdy o świecie posiadają ludzie zapisane w swoich umysłach. Tak np. św. Justyn męczennik głosił, że każda prawda, gdziekolwiek i przez kogokolwiek była głoszona, jest prawdą boskiego Logosu. A w XV wieku kwitła *prisca theologia* – przekonanie o nawarstwianiu się mądrości. Przedstawicielem takiego myślenia był m.in. Mikołaj z Kues († 1464). Przedstawiciele tego kierunku, znając dobrze objawienie judeochrześcijańskie, czerpali jednocześnie pełną garścią z mądrości swoich poprzedników. Argument teologiczny nie wyklucza racji wziętych z innych obszarów prawdy.

Francis George odwołuje się często do *Pisma Świętego*, cytuje dokumenty Soboru Watykańskiego II i wypowiedzi papieży Jana Pawła II oraz Benedykta XVI. Szanuje wielkich prezydentów Stanów Zjednoczonych oraz postanowienia konferencji międzynarodowych. Na końcu książki znajduje się wykaz autorów, do których się odwoływał. Nie jest on wprawdzie najbogatszy, ale wystarczający do potwierdzenia wiarygodności tego, co pisze.

W wykazywaniu aktywności Boga w świecie, autor oczywiście pozostaje w sferze teorii. Dowodów praktycznych mogłaby dostarczyć wiara. Zwykle wtedy takie wydarzenia określa się jako cudowne, tzn. niezwykle, nie dające się wytłumaczyć prawami natury. Gdy jednak tworzy się teologię, nie sposób jest utrzymać się w obszarze zarysowanym tematem. Tak również jest w książce naszego autora. Wychodząc z założenia, że Bóg jest nie tylko Pierwszym Motorem, milczącym Absolutem, lecz że stworzywszy ludzi z miłości, kocha ich

i chce doprowadzić do siebie, tworzy z tego punktu wyjścia światło oświecające drogę człowieka i ludzkości. Stąd też, chociaż czytelnikowi wydaje się czasem, że autor odszedł od tematu, to jednak tak nie jest i powinien spokojnie dać się jemu prowadzić.

Busołą, pomocną w kroczeniu tą drogą, jest Chrystusowe rozróżnienie: „Oddajcie Cesarzowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Łk 20, 25). Paul Valadier pisze, że „chrześcijaństwo – przez to, że przynosi to rozróżnienie i nieustannie o nim przypomina na przykład w wszelkim pokusom, wynikającym z jego zapoznawania – zachowuje zadziwiającą świeżość. Zachowuje ją nawet z powodu dwuznaczności i niejasności, które mimo pozornej formalnej klarowności to rozróżnienie zawiera: problematyczność tego stosunku z konieczności związana z tym rozróżnieniem, zmusza do dyskusji, a nawet do kwestionowania samej formuły” (*Nędza polityki i moc religii*, Warszawa 2007, s. 5-6). Historia pokazuje, że zawsze, gdy dominowała jedna strona rozróżnienia, dochodziło do wojny i ucisku. Natomiast poszanowanie Boga i właściwe wykonywanie władzy wprowadza pokój i harmonijne współzycie między ludźmi. Jestem przekonany, że kard. F. George taki cel założył w swojej książce i go osiągnął.

*Abp Edward Ozorowski*